Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 24 Poznań, 24 listopada 1946 ROK II

Zimowe rozważania rolnicze

Produkcję rolniczą znamionuje wolny obieg, a popełniony błąd w czynnościach daje się odrobić dopiero po roku i dlatego wszelkie gruntowniejsze zmiany w sposobie gospodarowania muszą być dobrze przemyślane ku czemu okres późnojesienny i zimowy najlepiej nadaje się.

Dr Dorywalski w numerze 16 W. W. słusznie zwraca uwagę na potrzebę zwiększenia uprawy rzepaku, a jednocześnie podaje szereg cennych wskazówek dotyczących tej uprawy. Cierpimy na dotkliwy brak tłuszczów, bo mamy ich zaledwie około $1/4$ ilości przedwojennej, ale temu brakowi można w prędkim czasie zaradzić przez zwiększoną uprawę roślin oleistych, a w pierwszym rzędzie rzepaku zimowego, a to tym bardziej, że uprawa ta należy pomimo swojej prostoty do najbardziej opłacalnych. Porównanie ile tłuszczu mogą dać z ha różne uprawy wykazuje, że ha koniczyny spasiony krowami daje około 100 kg tłuszczu, tyleż uzyskamy z ha jęczmienia spasionego trzodą, znacznie więcej bo 170 kg tłuszczu może dać sprzęt ziemniaków z ha spasiony trzodą. Natomiast dobry, ale całkiem osiągalny sprzęt z ha 20 q rzepaku da około 700 kg tłuszczu, a kuch z niego i zasiany po rzepaku poplon na paszę da jeszcze dodatkowo około 100 kg tłuszczu.

Wprowadzenie nowej uprawy na cokolwiek większą skalę zwykle bywa połączone z koniecznością pewnych zmian w dotychczasowej organizacji gospodarstwa. Uprawiałem rzepak w Kaliskiem w ciągu kilkunastu lat z wybitnym powodzeniem w sposób może bardziej uproszczony i rentowny od ogólnie przyjętego. Opis tej uprawy, która z powodzeniem wytrzymała próbę życia może zachęci niejednego z czytelników do podjęcia prób u siebie. Bynajmniej nie twierdzę, że mój sposób uprawy jest najlepszy, ale w moich warunkach stosowany płodozmian dawał mi całkiem dobre wyniki.

Gospodarstwo moje posiadało glebę 2-ch gatunków — część były to ziemie mocniejsze, o trudno przepuszczalnym podglebiu, które dopiero po wydrenowaniu stały się przydatnymi jako warsztat rolny, część zaś były to grunty piaszczyste, częściowo sapowate wymagające drenowania, reszta to suche i jałowe piaski. Na gruntach mocniejszych stosowałem 4-ro, a na słabszych 3 polowy płodozmian. 4-ro polowy był następujący:

1. Buraki cukrowe i pastewne na gnoju. Gnój późnowiosenny kompostowano w pryzmach i wywożono na ściernisko do przyorania, a również i letni z budynków. W miarę trzęsienia gnoju starano się natychmiast go przyorywać, gdyż ścisłe próby stwierdziły, że nawet jednodniowe leżenie roztrzęsionego gnoju bez przyorania dość znacznie zmniejsza jego działanie na co nie zawsze jest zwracana należyta uwaga.

Gromadzący się w dalszym ciągu po wywiezieniu gnój kompostowano w pryzmach, zakładanych na polu, które miało być gnojone. Przed zimą pole pod buraki było głęboko na 30 cm orane. Próby płytszej orki, a stosowanie pogłębiacza u mnie lepszych wyników nie dawało. Na wiosnę po obeschnięciu roli gnój z pryzm płytko przyorywano. Taki sposób postępowania, zalecany przez prof. Niklewskiego, dawał lepsze wyniki niż przyorywanie świeżego gnoju przy przedzimowej orce. Oprócz gnoju buraki były obficie zasilane nawozami sztucznymi. Na ha dawałem superfosfatu i soli potasowej po 300 kg, a nawozów azotowych około 400 kg. Chodziło mi nie tylko o wysoki zbiór korzeni buraków, bo wtedy koszty uprawy rozkładając się na większy sprzęt wypadają na każdy q mniejsze, lecz i o obfity zbiór liści, będących cenną paszą. Ostatnią dawkę nawozów azotowych dawałem w końcu czerwca, gdyż podług moich spostrzeżeń takie późniejsze nawiezienie azotem przyczyniało się do zmniejszania szkód wyrządzanych przez chwościka. Nadkontyngentów buraków cukrowych nie obawiałem się, gdyż w niektóre lata dawały się one korzystnie spieniężyć, a poza tym buraki cukrowe są znakomitą, a tanią paszą dla koni, a mniej odpowiednią dla bydła. W buraki siałem mak wczesnej odmiany w stosunku 1 kg na ha i trochę brukwi. Mak był zostawiany w odstępach nie mniejszych niż metrowe, a brukiew zostawiano lub doflancowywano w pustych miejscach. Rzadko zostawiany mak nie wpływał ujemnie na cukrowość i plon buraków, a dawał około 300 kg z ha, co stanowiło dość pokaźny przychód prawie bez kosztów. Główki maku były sprzedawane do fabryki chemicznej w Pabianicach dla wyrobu opium, a łodygi stanowiły dobry opał do parnika. Przeciętny zbiór korzeni buraków wynosił nie mniej niż 300 q z ha.

2. W tym polu w połowie był siany jęczmień browarny i owies z wsiewką białej koniczyny na nasienie, bo czerwona gorzej udawała się, a w połowie wczesna odmiana grochu Wiktorii. Owsa siałem niedużo, bo konie z reguły nie dostawały obroku ziarnistego lub z otrąb, a były żywione, obok

zakładki z siana, melasą 2—3 kg dziennie, a okresowo parowanymi ziemniakami lub surowymi burakami cukrowymi. W polu tym siano też zielonki z motylkowych na paszę.

Na pole 2 stosowano nawozy sztuczne w ilości po 200 kg superfosfatu i soli potasowej i 100 kg nawozów azotowych na ha, a oprócz tego ze względu na groch i wsiewkę białej koniczyny około 10 q mielonego wapnia, bo podług moich spostrzeżeń działał on lepiej niż wapno palone.

Groch był siany w 30 cm odstępach pomiędzy rządkami, międzyrzędzia były utrzymywane w czystości, a przed kwitnieniem grochu chwasty rosnące na rządkach wyrywano ręcznie. Groch przeciętnie dawał 25 q ziarna i obfity zbiór wartościowej słomy na paszę pomimo uprzedniej opinii, że groch na obsiewanych nim z powodzeniem polach, nie rodził. Przy nabywaniu grochu na nasienie należy zwracać uwagę, żeby ono były wolne od szkodnika grochowca.

Po wyrwaniu grochu był on staczany na luźne wały i natychmiast póki rola jeszcze nie wyschła, puszczano kultywatory, po zwózce grochu szły one jeszcze raz na poprzek. Dokładnie wzruszona rola nie wysychała i dawała się łatwo zorać na siew.

Jęczmień i owies dawały około 30 q z ha, a koniczyna ścierniówka wyrastała zwykle bujnie, dając obfity pokos znakomitej zielonki, natomiast pasanie bydła choćby na białej bujnej koniczynie jest bardzo niebezpieczne.

Rzepak siałem nie wcześniej niż po 20-tym sierpnia, żeby uniknąć nadmiernego wyrośnięcia. Na ha wysiewano 6 kg nasienia. Przed siewem dawano po 200 kg superfosfatu, soli potasowej i nawozu azotowego. Na zimę rzepaku przeważnie nie obredlałem, gdyż zabieg ten podług moich spostrzeżeń nie chroni przed wymarzaniem. Bardziej odporne są rośliny nie wybiegłe, krępe z rozkładającymi się po ziemi liśćmi.

3. Połowę pola zajmował rzepak, połowę koniczyna. Po obeschnięciu roli dawano na pole z rzepakiem po 200 kg saletry, a międzyrzędzia dla spulchnienia roli motyczkowano lub przechodzono konnym opełaczem. Po podrośnięciu rzadko rosnące chwasty na rządkach, głównie modrak, były wyrywane ręcznie. Gdy na rzepaku pojawiały się pąki kwiatowe rozpoczynała się walka ze słodyszkiem rzepakowym, której na razie opisywać nie będę, natomiast w jednym z następnych numerów pisma opiszę używany do tego przyrząd, żeby w zimie móc go sporządzić, co każdy sam łatwo potrafi zrobić.

O sprzęcie rzepaku, wymagającym przestrzegania pewnych zasad, mówić nie będę, a tylko zaznaczę, że rzepak wcześnie schodząc z pola daje możność uprawiania z powodzeniem poplonów na paszę głównie z wyki i pastewnego łubinu, a po sprzęcie poplonu siałem ozimą pszenicę z dodatkiem superfosfatu, czasem stosownie do wyglądu był dawany w umiarkowanej ilości nawóz azotowy na wiosnę. Po koniczynie również szła pszenica zasilana superfosfatem, rzadko kiedy saletrą na wiosnę.

4. Całe pole było obsiane pszenicą, sianą w ostatnich latach przed wojną w odstępach 20 cm, co dawało możność motyczkowania lub stosowania konnego opełacza. Pszenica po rzepaku i koniczynie nie różniła się w wyglądzie i dawała przeciętnie 25 q z ha.

W bardziej przekropne lata po sprzęcie pszenicy bywał siewany poplon z gryki, gorczycy i łubinu. W pomyślne jesienie wyrastał on dość dobrze.

Z opisu widać, że nie siałem rzepaku na gnoju, co znacznie ułatwiało uprawę, a przeciętny plon za dłuższy okres czasu wynosił około 20 q z ha. Co do wymarzania rzepaku, to miałem taki wypadek raz jeden. Wymarzł rzepak na kawałku pola, na którym zanadto wybujał na jesieni, a tejże zimy na innym polu nie zupełnie odpowiednim dla rzepaku. Na głównym polu zasianym rzepakiem uszkodzenia mrozowe były bardzo nieznaczne i zostały całkowicie pokryte przez zwyżkę ceny rzepaku wskutek słabszego urodzaju w danym roku. Nawet po wymarznięciu rzepaku straty nie są tak wielkie, bo pole po wymarzniętym rzepaku może być obsiane np. jarą pszenicą, która na tym stanowisku rokuje dobry sprzęt. Najbardziej groźnym dla rzepaku jest niepozorny chrząszczyk słodyszek rzepakowy, ale z własnej praktyki przekonałem się, że z tym szkodnikiem walka nie jest zbyt trudna, a całkowicie skuteczna, nie ma więc istotnych przyczyn wstrzymywania się od uprawy tak pożytecznej, a opłacalnej rośliny. Tę sprawę w czasie zimowym należy dobrze rozważyć. Zaznaczę jeszcze w końcu, że uprawa rzepaku w przyszłości może nawet lepiej się opłacać niż dziś, bo po jego sprzęcie z powodzeniem można uprawiać groszek i fasolkę na zielono do fabryk konserw, szpinak itp.

W niedługim czasie ukaże się moja broszurka pt.: „Nowsze sposoby uprawy rzepaku zimowego".

A. Piątkowski

Badajcie wasze pasze!

Rozróżniamy pasze własnej produkcji oraz pasze treściwe. Do pierwszych należą koniczyny i siano oraz ziarno jak pszenice, żyto, jęczmień, owies, tatarka itp. Tych specjalnie badać nie potrzeba, gdyż są one przeważnie czyste i każdy gospodarz ma możność zbadać je co do wartości i czystości podczas wzrostu. O ile rośliny przeznaczone do spasania są czyste, to i otrzymywane pasze muszą być tak samo czyste. Zadaniem więc gospodarza będzie utrzymanie pola czystym od szkodliwych i bezużytecznych chwastów. Później, podczas przechowywania pasz, należy dbać o to, żeby nie zawierały piasku, pleśni i nie gniły, mianowicie wtenczas, gdy są wilgotne i mokre. Dlatego należy pasze przechowywać w miejscu suchym, niepodlegającym zamoknięciu.

Do drugiej kategorii należą pasze treściwe znane głównie jako wytłoczyny wzgl. makuchy. Surowcami do tych pasz są rzepak ozimy i rzepik letni, len, słonecznik, rydz itp. Makuchy czyli wytłoczyny otrzymujemy jako produkt odpadkowy z wytłoczenia ziarna na olej. Przemysł wojenny potrzebował duże ilości oleju. Wytłaczano więc z ziarna możliwie wszystek olej, to też makuchy wojenne nie były zbyt korzystne, gdyż nieraz zupełnie pozbawione tłuszczu, zawierały tylko ciała białkowe, zwane pod ogólną nazwą protein. Ziarno rzepaku i rzepiku było dawniej wyciskane ręcznie. Ponieważ wyciskanie ręczne nie było zbyt silne, uzyskane makuchy zawierały jeszcze około 12—15% tłuszczu. Najwięcej jednak używano makuchy maszynowo tłoczone o zawartości 6—9% tłuszczu. Dla uzyskania takich makuchów, ziarno zanim dano do prasy, poprzednio ogrzewano, aby olej stał się cieklejszym i łatwiej wypływał. Ziarno, które szło do prasy, zapakowane było w silne płótno workowe. Otrzymywane w ten sposób makuchy znajdowały się w handlu w formie tafli czworokątnych lub okrągłych kołaczy. Makuchy te sucho przechowywane trzymały się bardzo długo. Przed spasaniem trzeba je było łamać lub śrutować, natomiast przechowywane w miejscach mokrych i wilgotnych, — pleśniały. Pleśń na nich odznaczała się często kolorem złotawo-żółtym tak, że łatwo było zepsute makuchy rozpoznać. Ponieważ spleśniałe makuchy są dla bydła szkodliwe, spleśniałe kawałki należy przed spasaniem usunąć.

Trzecią kategorią makuchów były makuchy ekstrahowane, o zawartości 1/2 do 4% tłuszczu. Makuchy ekstrahowane były przeważnie w formie zmielonego śrutu, koloru jasnego. Ekstrahowanie ziarna rzepakowego odbywało się za pomocą benzyny lub tetra chlorku węgla. Przy tej formie śrutu należy uważać, ażeby usunięto z niego środki służące do ekstrakcji, co odbywało się za pomocą pary przegrzanej. Bydło najczęściej odmawiało przyjmowania takich makuchów, a zmuszone do jedzenia ich — chorowało. Zawartość resztek benzyny łatwo było poznać po zapachu.

Makuchy z rzepaku i rzepiku oznaczone są zwykle wspólnym mianem makuchów rzepakowych. Zanieczyszcze-

niem ich jest nieraz gorczyca i ognicha polna czyli hodrych. Chwast ten nie jest szkodliwy, jedynie obniża wartość makuchu oraz jego strawność. Natomiast gorczyca jest szkodliwa, zawiera ona olejek gorczyczny, który makuchom nadaje silny zapach i ostry smak. Bydło takie makuchy bardzo niechętnie zjada, a nawet zwykle wcale nie źre.

Do makuchów dobrych należy zaliczyć **makuch siemienny** z nasienia lnu. Makuch siemienny nadaje się przede wszystkim jako pasza dla bydła młodocianego — cieląt, źrebaków i trzody chlewnej. Obok wartości odżywczej posiada jeszcze makuch siemienny wartość leczniczą. Makuchy siemienne są przeważnie maszynowo prasowane, rzadziej jako resztki ekstrakcji ziarna. Wahania w zawartości tłuszczu i proteiny są nieznaczne ze względu na jednolitość surowca. Głównym i bardzo szkodliwym zanieczyszczeniem jest ziarno życicy, podobne do ziarn rajgrasu angielskiego, od którego różni się znaczniejszą wielkością ziarn oraz dość wyraźną ostką. Życica powoduje przy spożyciu oszołomienie, zwierzęta zataczają się. Przy użyciu większych ilości życicy nastąpić może nawet śmierć. Jad znajdujący się w ziarnie przechodzi także do oleju, dlatego ziarno zawierające większe ilości życicy nie nadaje się do produkcji oleju jadalnego, lecz wyłącznie do celów przemysłowych, a otrzymane makuchy nie należy spasać w większej ilości bydłem. Makuchy z nasienia lnu tak samo jak i makuchy rzepakowe są silnie prasowane.

Najliczniej były używane **makuchy z nasion słonecznika**, importowanego z południowej Europy, przede wszystkim z południowej Rosji, Rumunii, Bułgarii i z Węgier. Ze względu na swój charakter makuchy słonecznikowe były stosunkowo czyste, bez chwastów, gdyż nasiona sprzątnięte z roślin słonecznika nie mieszały się z nasionami chwastów, lecz były osobno zbierane. Nasiona słonecznika najczęściej były prasowane w całości łącznie z twardą i niestrawną łuską. Były to normalne makuchy słonecznikowe. Obok tłuszczu i białka zawierały one mniejsze lub większe ilości niestrawnego włóknika pochodzącego z łusek. Tylko mała część ziarna była poprzednio pozbawiona łusek. Makuch z nasion obłuskanych był wysoko wartościowy, zawierał on przeszło 50% ciał białkowych oraz 20—30% tłuszczu. Makuchy z ziarna obłuskanego były przez bydło bardzo chętnie zjadane, bo nie tylko że nie posiadały jakiegoś wstrętnego zapachu lub smaku, ale także nie zawierały niestrawnych łusek. Jako zanieczyszczenie makuchów słonecznikowych należy uważać większą zawartość łusek. Normalne makuchy słonecznikowe obok makuchów rzepakowych były najbardziej poszukiwane.

Oprócz wyżej wymienionych były jeszcze:

1) **Makuchy z nasion maku** tłoczonych na olej dla celów malarskich i przemysłowych. Makuchy z maku nie były chętnie kupowane, gdyż zawierały odurzający alkaloid i bydło niechętnie je zjadało. Makuchy makowe były często zanieczyszczone chwastem zwanym lulką, której drobne nasiona, wielkości mniej więcej ziarn maku, bardzo trudno dały się usunąć, a w makuchach tylko wprawny fachowiec potrafił je wykryć.

2) Makuchy zagraniczne i zamorskie, które obecnie w handlu się już nie znajdują, jak **makuchy z orzecha ziemnego** (arachis).

3) **Makuchy z orzecha kokosowego** przez inwentarz bardzo chętnie zjadane.

Obok powyższych makuchów zasługuje na wzmiankę **śrut z grochu soja**, który uprawiany masowo w Mandżurii i Chinach, przychodził do Europy jako pasza. Z grochu soja tłoczono bardzo dobry olej, który w fabrykach tłuszczu używany był do fabrykacji margaryny. Makuch z grochu soja należy również do lepszych i łatwo strawnych.

Na paszę używano także tłustych nasion z dyni, kiełki i wysłodziny roślin uprawnych, pochodzących z przemysłu fermentacyjnego, kiełki kukurydzy i innych roślin uprawnych. Obok zawartości obcych nasion, nieraz nawet szkodliwych, należy zwrócić specjalną uwagę na zawartość piasku mianowicie grubo ziarnistego. Nieraz gospodarz może zawartość piasku stwierdzić sam u siebie w domu. Makuch lub śrut należy zemleć i w ten sposób otrzymaną drobną mąkę wsypać do wysokiego cylindra lub kieliszka. Piasek gruboziarnisty w kilku minutach osadzi się na dnie naczynia i łatwo będzie go rozpoznać tak co do ilości jak i co do jakości. W takim osadzie spostrzec dadzą się w ogóle obce ciała, jak części żelazne, ołowiu itp. Najlepiej jednak będzie próbę makuchów lub śrutu przesłać do Stacji Kontrolnej przy Woj. Izbie Rolniczej, Poznań, ul. Dąbrowskiego 17, w ręce fachowca, który szybko sprawdzi obecność i szkodliwość danych zanieczyszczeń. Drobne wydatki na koszty badania opłacą się sowicie przez ochronę bydła i ominięcie szkody, jaka powstać może przez chorobę a może nawet i śmierć inwentarza.

Dla uniknięcia szkód należy pasze sprowadzać i kupować ze znanych składów i magazynów spółdzielni, które swą dobrą reputacją i znaną rzetelnością dają gwarancję dobrego, świeżego i zdrowego towaru. Rolnik sam zaś powinien dbać o to, żeby zakupiony towar zamagazynować w miejscu suchym i czystym, wolnym od wilgoci i robactwa, które najlepszy towar zniszczy albo choć tylko zabrudzi. Kupiony towar należy dlatego od czasu do czasu przerzucić, w razie występowania robactwa lub pleśni, usuwać je, ażeby nie ogarnęły całego zakupionego zapasu. Takie kontrole przede wszystkim należy przeprowadzać w materiałach drobno zmielonych i sypkich. Śpichlerze i magazyny należy często przewietrzać, ażeby uniknąć szkodliwej wilgoci, w której rozmnaża się pleśń. Nie należy więc czekać aż pleśń tak się rozmnoży, że ją z daleka po zapachu będzie można odczuć. Specjalną opieką i kontrolą należy otoczyć ospy pochodzące z wiatraków i młynów. Ospy mogą być pszenne, żytnie, jęczmienne, owsiane i tatarczane. O tym w jednym z następnych numerów.

Dr K. Celichowski

Kiedy rolnikowi przysługuje prawo do odszkodowania lub zapomogi ze Skarbu Państwa za zwierzęta padłe lub zabite

Zwierzęta domowe podlegają różnym chorobom, które mogą być zaraźliwe i niezaraźliwe.

Różne rany i kulawizny, powstałe naskutek pokaleczeń, choroby żołądka i jelit, wynikające z wadliwego odżywiania, złamania kości i rogów, oparzenia itp. nazywamy chorobami niezaraźliwymi, gdyż nie przenoszą się one ze zwierząt chorych na zdrowe.

Wszystkim Czytelnikom znany jest świerzb koni. Jest to choroba zaraźliwa, albowiem b. łatwo przenosi się ze zwierząt chorych na zdrowe.

Wśród całego szeregu chorób zwierzęcych zaraźliwych są takie, które przy rozpanoszeniu się wyrządzają wielkie straty materialne zarówno poszczególnym hodowcom, jak i całemu państwu.

Wśród naszych zwierząt domowych panują różne choroby zaraźliwe bardzo groźne dlatego, iż walka z nimi nie jest łatwa. Do tego rodzaju chorób należą: pomór i zaraza świń, zwane w niektórych miejscowościach chorobą białą, cholera drobiu, gruźlica bydła (zwana inaczej suchotami), wścieklizna, która w roku 1936 spowodowała blisko 50 śmiertelnych wypadków u ludzi itp.

Rząd w przeświadczeniu, iż najważniejszym środkiem zwalczania tych groźnych chorób zaraźliwych jest współpraca posiadacza zwierząt z lekarzem, a hodowcy wtedy będą w tej współpracy gorliwsi, jeżeli za zwierzęta padłe lub zabite otrzymają odszkodowanie lub zapomogę — wydał w roku 1928 ustawę o walce z zaraźliwymi chorobami zwierzęcymi i upoważnił władze do wypłacania ze Skarbu Państwa całkowitą lub częściową wartość zwierząt padłych wskutek niektórych chorób zaraźliwych jak również zabitych na zarządzenie tych władz dla skuteczniejszego i rychlejszego opanowania zarazy.

Państwo z tytułu tych wypłat nie pobiera na ten cel żadnych specjalnych podatków ani opłat.

Ustawa odróżnia następujące wypłaty, a mianowicie: odszkodowanie, zapomoga i nagroda.

O d s z k o d o w a n i e przysługuje za zwierzęta zabite na zarządzenie władz państwowych oraz za zwierzęta padłe wskutek zarządzonej (przymusowej) kastracji (tzw. trzebienia) oraz szczepień, przeprowadzonych przez te władze, jak również za zwierzęta wywłaszczone.

Wysokość odszkodowania wynosi:

a) całą sumę szacunkową przy pryszczycy (choroba pyska i racic),

b) 4/5 sumy szacunkowej przy zarazie stadniczej koni, zarazie płucnej bydła i gruźlicy bydła,

c) 3/4 sumy szacunkowej przy nosaciźnie, wściekliźnie, pomorze świń, zarazie świń, cholerze drobiu i pomorze drobiu.

Z a p o m o g i przysługują za zwierzęta co do których stwierdzono, że padły na jedną z chorób zaraźliwych, a wysokość zapomogi wynosi:

a) 3/4 sumy szacunkowej przy zarazie płucnej bydła i pryszczycy,

b) 1/3 sumy szacunkowej przy zarazie stadniczej, pomorze świń i zarazie świń,

c) 1/2 sumy szacunkowej przy wściekliźnie, wągliku, szelestnicy oraz zarazie dziczyzny i bydła rogatego (zarazie Bollingiera).

N a g r o d y przysługują tym posiadaczom zwierząt, którzy nie mają z tytułu ustawy prawa do odszkodowania lub zapomogi, lecz przez ścisłe zastosowanie się do zarządzeń władz państwowych przyczynili się do rychłego opanowania choroby, ponosząc duże straty materialne.

Do walki z chorobami zaraźliwymi władze państwowe powołały powiatowych lekarzy weterynaryjnych, zatrudnionych przy każdym starostwie.

Powiatowy lekarz weterynaryjny dla uzyskania przez posiadacza zwierząt odszkodowania lub zapomogi winien sporządzić wniosek z podaniem rodzaju choroby i wysokości wypłaty i po podpisaniu przez starostę przedłożyć do akceptacji wojewodzie.

Nagrody przyznaje minister rolnictwa według własnego uznania.

Nadmienić należy, iż wartość zwierzęcia szacuje powiatowy lekarz weterynaryjny we wszystkich tych wypadkach kiedy kwota szacunkowa nie przewyższa pięciuset złotych.

Posiadaczom niezadowolonym z szacunku powiatowego lekarza weterynaryjnego przysługuje prawo żądania oszacowania przez dwóch przysięgłych oceniciel, których władze powołują również w tych wypadkach, kiedy wartość zwierzęcia przewyższa pięćset złotych.

Osoba powołana do oszacowania musi mieć na względzie wartość targową zwierzęcia, to znaczy wartość za życia zwierzęcia, przed powstaniem choroby. Ustawa, o której wyżej mowa, dając posiadaczom zwierząt szerokie uprawnienia, wymaga jednak od nich — pod groźbą utraty prawa do odszkodowania i zapomogi — zameldowania o każdym wypadku zachorowania zwierząt na jedną z poprzednio wymienionych chorób zaraźliwych. Zgłoszenie może być złożone ustnie, pisemnie, telefonicznie lub telegraficznie właściwemu sołtysowi gromady lub przełożonemu gminy względnie posterunkowi M. O., albo bezpośrednio starostwu w czasie pierwszych 24 godzin od chwili zauważenia objawów chorobwych u pierwszego zwierzęcia oraz jeśli w tym czasie chore zwierzę odosobni, to znaczy przeprowadzi do pomieszczeń znajdujących się zdala od chlewów, obór i stajni ze zwierzętami jeszcze zdrowymi. Odszkodowania i zapomogi nie przysługują tym posiadaczom zwierząt, którzy nabywając zwierzęta z góry wiedzieli, że są one dotknięte lub podejrzane o chorobę zaraźliwą, za cielęta do 3-ch miesięcy, świnie do 2-ch miesięcy, za wybite z nakazu władz psy i koty.

Odszkodowania i zapomogi nie przysługują również za zwierzęta sprowadzone z zagranicy oraz za zwierzęta spędzone do rzeźni.

Każdy z Was, Szanowni Czytelnicy, w razie nawiedzenia miejscowości, w której zamieszkujecie, przez chorobę zaraźliwą, to jest taką, która łatwo przenosi się z jednej zagrody na drugą — winien natychmiast po stwierdzeniu pierwszych zmian w stanie zdrowia zwierzęcia, zameldować o tym najlepiej w najbliższym posterunku, kancelarii gminnej lub bezpośrednio w Starostwie i pamiętać o konieczności odosobnienia chorego zwierzęcia, względnie zabezpieczenia trupa (padłego zwierzęcia) przez prowizoryczne zakopanie zdala od budynków gospodarczych (nigdy w kompoście).

Na zakończenie nadmienić jeszcze muszę, iż posiadaczom nie radzę, w wypadkach chorób zaraźliwych, stosowania jakichkolwiekbądź zabiegów na własną rękę (upusty krwi) bez wiedzy powiatowego lekarza weterynaryjnego, jak również dorżynać zwierzęta chore, a to z tego względu, iż ustawa zmierza do możliwie najrychlejszego opanowania zarazy, a upust krwi lub dorżnięcie przez zanieczyszczenie budynków gospodarskich krwią chorych zwierząt sprzyjają szerzeniu się chorób zaraźliwych, co może być powodem do utraty prawa do odszkodowania lub zapomogi.

Wiktor Chmielewski
lekarz weterynaryjny

Prace w ogrodzie na miesiąc grudzień

Jest to czas najspokojniejszy, w którym możemy wykonać roboty, na jakie nie pozwoli nam nawał prac. Należy więc przejrzeć narzędzia, oczyścić je, nasmarować, wyreperować, uzupełnić, porządnie umieścić w naszym magazynie.

Długie wieczory pozwolą na czytanie książek i gazet.

Pomyśleć też należy o rozplanowaniu ogrodu, aby zamiast drapać się wiosną kłopotliwie za uchem, móc przystąpić od razu do pracy.

Czas więc zestawić sobie spis potrzebnych nam nasion warzywnych i kwiatowych, drzewek i krzewów owocowych i ozdobnych.

Pamiętając o tym jakich dzielnych mamy pomocników wśród drobnego ptactwa w naszej akcji zwalczania szkodników roślin — nie pozwólmy na to, aby ptaki owadożerne ginęły zimą z głodu. Niechaj w każdym ogrodzie znajdzie się mały karmnik dla nich (tzn. miejsce osłonięte od wiatrów i deszczu nakryte małym daszkiem).

Ale i praca w samym ogrodzie czeka na nas.

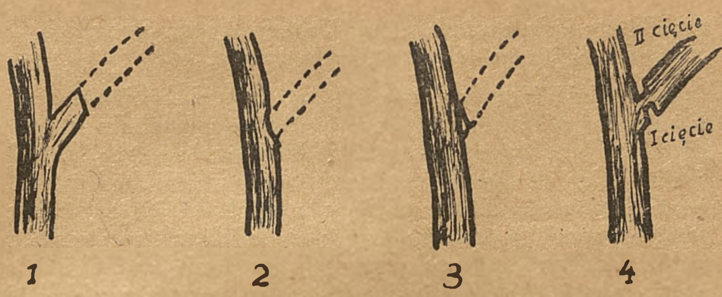
W w a r z y w n i k u. Kończymy przekopywanie póki pogoda pozwoli. Resztę palików, drutów itp. schowamy w suche miejsce. Zabezpieczamy przed mrozem przechowywane w kopcach warzywa. Piwnice wietrzymy przy pogodzie.

W s a d z i e. W tym miesiącu w pogodne dni (nie przy trzaskającym mrozie) będziemy wykonywali prześwietlanie koron, wycinanie suszu, obłamanych gałęzi i tzw. wilków (wilki są to młode, mocne pędy rosnące prosto pionowo w górę).

Prześwietlenie korony polega na usunięciu krzyżujących się gałęzi, zagęszczających koronę drzewa.

Młode drzewka owocowe obstawić gałęziami iglastych przed zębami zajęcy.

Usuwać gniazda gąsienic i obrączki jajeczek pierścienicy. U drzew starszych przy pomocy skrobaczek i szczotek drucianych czyścimy pnie, usuwając na płachtę łuszczącą się



Rys. 1 i 2. Gałąź źle odcięta. 1) za daleko od pnia 2) rana w pniu. Rys. 3. Gałąź odcięta dobrze. Rys. 4. Najpierw podcinamy piłką u dołu, potem tniemy z góry. Po odcięciu ranę wygładzić ostrym nożem.

korę, pod płatami której znajdują schronienie szkodniki i ich jajeczka. Zeskrobki należy spalić.

W przechowalni przeglądamy owoce, usuwając nadpsute. Wietrzymy w razie potrzeby. Zwalczamy myszy.

W ogrodzie ozdobnym. Prześwietlamy drzewa i krzewy o zbyt zagęszczonych koronach.

Kompost. Zwykle o tej porze komposty wyglądają okropnie. Rozgrzebane przez ptactwo domowe, zarośnięte, wyglądają raczej na kupy śmieci. Komposty należy „przerobić" tzn. przesypać w ten sposób, aby warstwa leżąca na spodzie znalazła się na wierzchu i odwrotnie — wierzchnia przyszła na spód w nowej pryzmie.

Na wierzchu pryzmy pozostawić rowek, w który lać można gnojówkę czy wychodczyny i zasypać ziemią. *R.*

GŁOSY Z PRAKTYKI

W sprawie pogłównego używania nawozów fosforowych

Doświadczeń ścisłych przez stacje doświadczalne polskie lub niemieckie w sprawie używania nawozów fosforowych pod oziminy pogłównie w jesieni lub wczesną wiosną trudno byłoby się doszukać ze względu na to, że używanie przed siewem jest jedynie racjonalne. Jednak w praktyce zdarzają się wyjątkowe wypadki, gdy nie można było w jesieni zastosować nawozów fosforowych.

W roku 1919 na wiosnę wskutek przejęcia gospodarstwa, które miało słabe oziminy a fosfor był na tej bielicy w minimum, dałem przy końcu marca superfosfat na żyto. Efekt był nadzwyczajny. Gdziekolwiek dano mniejszą ilość superfosfatu, żyto było bez porównania gorsze a w okresie kwitnienia na życie bez superfosfatu różnica we wzroście dochodziła do 20 cm. Zatem działanie fosforu było bardzo duże pomimo wysiewu superfosfatu w marcu na wiosnę pod żyto. Z tego wynika, że w wyjątkowych wypadkach zastosowanie superfosfatu pogłównie w jesieni lub wczesną wiosną pod żyto a zwłaszcza pod pszenicę, którą będzie się bronować, może się okazać celowym, pomimo, że z doświadczeń wiadomo, że zapotrzebowanie pokarmów mineralnych w pierwszym okresie wzrostu roślin jest bardzo duże.

M. Pajewski

Ciepłe budynki inwentarskie oszczędzają paszy

Krew u zwierząt tak samo jak u człowieka ma stałą ciepłotę niezależną od otaczającej. Stwierdzono, że jedynym źródłem ciepła zwierzęcego jest pasza. Im jest chłodniej tym więcej trzeba zużyć opału dla utrzymania stałej ciepłoty w pokoju. Również zwierzęta w chłodniejszym pomieszczeniu muszą zużywać więcej paszy na wytworzenie ciepła z czego gospodarz żadnej korzyści nie ma, a natomiast mniej paszy pozostaje na pożyteczną produkcję. Z tego praktyczny wniosek jest taki, że budynki inwentarskie należy przed zimą zabezpieczyć od chłodu, przestrzegając jednak, żeby nie było w nich duszno. W okresie większych mrozów unikamy wywożenia gnoju z obór.

A. P.

Poprawiajmy drogi przed zimą!

Każdy z nas wie dobrze, ile to marnuje się czasu, inwentarza pociągowego, nałamie wozów, gdy tak mróz raptem złapie, zamarzną wyboje, koleiny i co warta wtedy taka „jazda po grudzie", gdy zmuszeni jesteśmy dostać się do miasta, czy po materiał do lasu.

Można jednak temu zaradzić w ten sposób, że przed mrozami wyrównamy drogi, zasypując wyboje (dobre usługi tu oddaje tzw. „szufla konna") i kilka razy zbronujemy. Tak wyrównana droga — będzie po zamarznięciu łatwą do przejazdu przez całą zimę.

Inż. Br. St.

Czy można przewidzieć jaka będzie zima?

Nauka zwana meteorologią — na podstawie badań atmosferycznych i klimatycznych z góry określa w przybliżeniu nie tylko jaką będziemy mieli pogodę w dniach najbliższych, ale i jakiego możemy się spodziewać lata, zimy itd.

Jednak ludzie bliżej związani z przyrodą jak rolnicy i leśnicy — wróżą nieraz bardzo dokładnie pogodę i to nie tylko na najbliższe dni, ale i np. czy lato będzie suche czy mokre lub czy zima będzie łagodna, czy ostra, a przepowiednie swe opierają li tylko na podstawie obserwacji przyrody. W ten sposób zaobserwowano, że jeśli mrówki w jesieni robią wysokie mrowiska, albo kret wysokie kopce ziemi wyrzuca w jesieni lub też gdy w jesieni kwitną powtórnie drzewa owocowe (jak to zdarzyło się w tym roku w okolicy Krakowa) — to zima może być ostra.

Można również wnioskować o przebiegu zimy obserwując ilość i sposób opadania szyszek w jesieni z drzew iglastych. Jeśli szyszki opadają wcześniej z dolnych gałęzi, a trzymają się dłużej na wierzchołku drzew — to wróżą z całą pewnością, że początek zimy będzie łagodny, ale koniec będzie ostry.

Inż. Br. Staniszewski

DZIAŁ GOSPODARCZY

Przydział otrąb na akcję kontraktowania trzody chlewnej

Na skutek starań podejmowanych przez Zarząd Główny Zw. Sam. Chł. udało się ostatnio uzyskać upłynnienie wszystkich wydanych dla S. Chł. a dotąd z przeszkód technicznych nie zrealizowanych i nie pobranych otrąb.

Ilość ta wynosi 566 ton.

Otręby te będą wydane z młynów będących pod Zarządem Państwowym w następujących województwach: poznańskie — 160 ton, łódzkie — 166 ton, lubelskie — 60 ton, kieleckie — 180 ton. Otręby na zlecenie Zarządu Głównego Z. S. Chł. rozprowadzi Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem", według zgłoszonych zapotrzebowań rolników-hodowców, zamieszkałych na terenach województwa warszawskiego, białostockiego, mazurskiego i rzeszowskiego.

Według wskazań Min. Aprowizacji i Handlu otręby winny pójść na hodowlę starszych sztuk, nabytych z akcji kontraktowania trzody chlewnej.

Związek Samopomocy chłopskiej przeciwdziała spekulacji osadniczej

Min. Ziem Odzyskanych zarządzeniem z dnia 27. 8. 1946 r. powołało Komisje Wnioskowe, które przyjmują od osadników wnioski o nadanie tytułu własności na przejęte gospodarstwo poniemieckie. Formularz wniosku jest urzędowo ustalony i zawiera do wypełnienia kilkadziesiąt pozycyj.

Dało się zauważyć ostatnio powstanie całej masy biur i przedsiębiorstw, zorganizowanych przez notorycznych wydrwigroszów, dla wypełnienia wniosków. Przy tej okazji żąda się od osadników dużej opłaty za wypełnienie wniosku.

Związek Samopomocy Chłopskiej przeciwdziałając spekulacyjnej akcji tzw. „prywatnej inicjatywy“ organizuje przy Zarządach Gminnych Z. S. Ch. biura dla wypełniania formularzy wnioskowych. Za wypełnienie wniosku biura pobierają opłatę w wysokości najwyżej 50 zł, członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej otrzymują zniżkę.

Kontrolę i odpowiedzialność za sprawne działanie biur dla wypełnienia formularzy wnioskowych biorą na siebie Zarządy Powiatowe Związku Samopomocy Chłopskiej. (AK)

Zakup bydła i koni w Szwecji

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeprowadziło w okresie 3718 sztuk bydła rogatego (jałówki cielne czarnobiałe nizinne, w tym 310 sztuk buhai. Ponadto zakupiono 5000 sztuk koni roboczych, oraz około 200 sztuk koni północnych szwedzkich (Ardeny). Część klaczy wybrano do hodowli.

Przeciętna cena za sztukę bydła wynosi 931 koron szwedzkich, loco obora w Szwecji, poza tym dochodzą koszty transportu.

Zakup przeprowadzono u rolników za pośrednictwem Szwedzkiego Związku Rolniczego, co pozwoliło na oszczędność, która wyraziła się zakupem, z zapreliminowanej sumy 1160 sztuk ponad liczbę przewidzianą w kontrakcie.

W miesiącu wrześniu i październiku br. nadszedł ostatni transport — 800 sztuk zakupionych koni.

Zakupione bydło posiada świadectwa pochodzenia i użytkowości rodziców i przedstawia znaczną wartość hodowlaną.

Obecnie wszelkie transakcje zakupu inwentarza żywego zlecone zostały przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego — Rolniczej Centrali Mięsnej, przy zachowaniu kontroli materiału przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Rewindykacja koni z Niemiec

Do dnia 15 ub. m. rewindykowano ze strefy brytyjskiej 1209 koni zarodowych — ogierów, klaczy i młodzieży. W tej liczbie znajdują się egzemplarze czołowych ogierów w typie przeważnie półkrwi, oraz szereg cennych koni krwi orientalnej. Zaczynają też przybywać pojedyncze konie robocze, których odszukiwanie, a zwłaszcza identyfikowanie zabiera wiele czasu i trudów. Poza końmi rewidynkowanymi do Państwowych Zakładów Chowu Koni — odzyskano grupę „koników“ — małych koni krajowych, prymitywnych — należących do Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

Ogierami rewindykowanymi zasilono poważnie Stada Ogierów na Ziemiach Odzyskanych w Koźlu (Śląsk) i Kwidzyniu (Woj. Mazurskie).

Ze strefy amerykańskiej przybyły 63 konie różnych ras i typów. Większość — to konie zabrane przez Niemców z toru wyścigowego. Wśród klaczy znajdują się tak cenne sztuki, jak, znane bywalcom toru wyścigowego, „Rada“ i „Genova“, oraz ogier „Skarb“, który pełnił w Niemczech funkcje reproduktora.

Arsenin sodu — trucizna na myszy

W walce z plagą myszy polnych zastosowano po raz pierwszy w kraju środek — arsenin sodu, produkcji państwowej fabryki chemicznej „Azot“ w Jaworznie. Bogate złoża związków arsenowych na Dolnym Śląsku pozwalają na produkcję arseninu sodu w dostatecznej ilości — w przeciwieństwie do fosforu cynku, którego produkcja oparta jest na fosforze pochodzenia zagranicznego.

Miesięczna produkcja arseninu sodu wynosi obecnie — 10 ton, fosforu cynku tylko — 1,5 do 2 ton. Arsenin sodu stosowany jest do sporządzenia zatrutego ziarna, chleba oraz marchwi w walce z myszami polnymi i nornicami. Ponieważ arsenin sodu jest b. niebezpieczną trucizną, należy zachować bezwzględnie wszelkie środki ostrożności. O stosowaniu arseninu sodu pouczają stacje ochrony roślin i aparat podległy.

KĄCIK DLA KOBIET

Blaski i cienie życia instruktorki

Praca instruktorki wiejskiego gospodarstwa kobiecego ma zasięg bardzo szeroki, bo tak jak różnorodny jest zakres działalności gospodyni wiejskiej, której ma za zadanie służyć radą i pomocą, musi znać się na kuchni, przetwórstwie owocowym i warzywnym, porządkach domowych, pielęgnacji ogródka, gospodarstwie podwórzowym, wychowaniu dzieci a niekiedy nawet na pielęgnacji chorych oraz sposobach nastrajania domu na ton kulturalny i miły.

Stwierdzić jednakże musimy, że instruktorki natrafiają w swej działalności na różne trudności, z powodu których mniej zahartowane i odporne jednostki, do pracy instruktorskiej się zrażają. W pierwszej linii wymienić należy stały brak lokomocji. Mało gdzie przydzielono instruktorkom służbowo rowery, czasem używają swoich własnych, ale po zdarciu opon, oczywiście muszą tego zaniechać. Niektóre powiaty mają dość gęstą sieć kolejową, czasem znajdzie się jaki ludzki mleczarek, który instruktorkę podwiezie, czasem uda się na szosie przychwycić wóz, który w tym samym dąży kierunku, najczęściej jednak instruktorki, niczem apostołowie pierwszej ery chrześcijaństwa, pieszo przemierzają wszerz i wzdłuż swój rejon. W takich warunkach oczywiście praca instruktorki wlecze się żółwim krokiem i zanim instruktorka cały swój rejon odwiedzi, upływa zwykle kilka tygodni czasu a trzeba pamiętać, że rejon składa się z 2—3 gmin, z których każda liczy od 12—30 gromad. Dla dobra sprawy byłoby jednak pożądane, aby instruktorka swoje gromady jak najczęściej odwiedzała, aby jej pojawienie się na wsi nie było faktem odosobnionym. ale wplatało się niejako w tryb codziennej aktywności gospodyń wiejskich. Dążeniem instruktorki, owianej ideowością, jest zróść się niejako z gromadą, poznać jej dobre i słabe strony, stać się nieodzowną doradczynią gospodyń w ich kłoptach gospodarczych i wychowawczych, należeć do mile widzianych gości na wsi. Niestety na razie jeszcze spotykają się instruktorki z brakiem zrozumienia u gospodyń, ogół mieszkańców wsi nie docenia ich roli i zamiast się cieszyć z przybycia instruktorki na wieś, są niezadowoleni, że trzeba jej będzie pokazać gospodarstwo lub ogródek, pójść na zebranie i oderwać się na chwilę od domowego kieratu. Jak się wieś odnosi do instruktorki, zależy to jednak głównie od przodownicy, jej wyrobienia społecznego i umiejętności zainteresowania sąsiadek, bowiem przodownica gromadzka to naturalna łączniczka pomiędzy instruktorką a wsią. Bywają przodownice bardzo rozumne i obrotne, doskonale wywiązujące się z przyjętych na siebie honorowych obowiązków pierwszej gospodyni w gromadzie i na takim terenie jest praca instruktorki ułatwiona i bezwzględnie przynosi gospodyniom korzyść. Jednakże wybór wielu przodownic nie był zbyt fortunny, przyjęły zaszczytne wyróżnienie, ale później wymawiają się brakiem czasu lub opornością innych kobiet i faktycznie instruktorce w niczem nie pomagają. Przy wyborze przodownicy należałoby mieć na uwadze nie tylko poziom wyższy na jakim prowadzi swe gospodarstwo, ale również jej wyrobienie obywatelskie i gotowość do pewnej ofiarności na rzecz ogółu. Najlepszy element na przodownice rekrutuje się z pośród członkiń dawniejszych wiejskich organizacyj kobiecych względnie absolwentek szkół rolniczych, niestety wiele z nich usunęło się od pracy społecznej z powodu zaawansowanego wieku, słabego zdrowia lub kłopotów gospodarczej czy osobistej natury. W myśl zasady, że kadry pracowników społecznych należy odmładzać, wybierają niektóre gromady na przodownice dziewczęta. należy jednak zaznaczyć, że w pracy gospodarczej nie wystarcza zacięcie społeczne. potrzeba również umiejętności i doświadczenia i dlatego lepiej jest wybierać na przodownicę gospodynię doświadczoną a na jej zastępczynię pełną zapału młodą mężatkę lub pannę.

Nasze instruktorki, to osoby przeważnie ideowe, które wieś polską znają i pragną ją widzieć na jak najwyższym kulturalnym poziomie i dlatego pomimo trudności, na które napotykają, cieszą się niepomiernie i nowy znajdują w tym bodziec do pracy, jeśli je wieś wita gościnnie a gospodynie mają do nich dużo interesów w formie fachowych zapytań i zapotrzebowania na kursy i pokazy. Najwyższą dla nich jest nagrodą, jeśli roześmiana gromadka dzieci z „Ogniska“ lub dziecińca, z błyszczącymi od radości oczkami wita

„naszą panią instruktorkę“, która tak chętnie patrzy na ich gry i zabawy, słucha wierszyków i piosenek, korygując to co poprawić należy. Czasem jest znów instruktorka tą dobrą wróżką, która z przydziałów W. I. R. dostarcza dzieciom cukierki, cukier, marmeladę i inne smakołyki. Z jaką satysfakcją dowiaduje się instruktorka, że wydzielane z apteczki leki dzieciom pomagają, a pod wpływem działania doskonałej „unrrowskiej“ maści, oszpecone przez wyrzuty dziecięce buzie, pięknieją.

Ogromne kłopoty miały instruktorki z rozprowadzeniem w terenie nasion, ponieważ czas był już opóźniony i wiele gospodyń już nasiona zakupiły. Trzeba było wypowiedzieć dużo argumentów przekonywujących nasze oszczędne gosposie, że warto jeszcze dodatkowo poświęcić coś na nasiona i wypróbować te zamorskie nowalijki. Szczególnie trudno było przekonać ogół do buraczków czerwonych tak niesłusznie zapoznanych na wsi wielkopolskiej. Ileż to jednak przyjemności miały instruktorki, kiedy im gospodynie z dumą pokazywały olbrzymie, bielusieńkie kwiaty „unrrowskich“ kalafiorów lub częstowały smakowitymi pomidorami, które pomimo opóźnionego wysiewu u zapobiegliwych gospodyń ślicznie owocowały.

Są więc w życiu instruktorki W. G. K. obok licznych cieniów i przeróżne blaski, dla których nadal będzie pracowała z niezaprzeczalnym pożytkiem dla wsi i jej mieszkańców.

J. B.

Jak zaopatrzyć w mieszkaniu okna na zimę?

Przede wszystkim należy dobrze okitować szyby, by się nie ruszały i nie przepuszczały z zewnątrz chłodnego powietrza do środka.

Kit do okitowania szyb można sobie samemu sporządzić i w tym celu bierzemy na 8 części suchej kredy szlamowanej 1 część oleju lnianego, ugniatamy dobrze na ciasto, na drugi dzień jeszcze raz zagnieciemy, by można je było rozwałkowywać w cienkie wałeczki, a wtedy te wałeczki rozciągamy końcem noża (można też i kawałkiem szkła) wzdłuż szyb. O ile nam kit zostaje, to szybko wysycha, wtedy jest niezdatny do roboty. By zapobiec jego wysychaniu, należy włożyć go do jakiegoś naczynia szklanego i zalać zimną wodą, a długo zachowa swą miękkość.

Robią też kit z kredy, oleju i nieco pokostu lub smalcu. Jeżeli chcemy, by kit mocno się trzymał szyb i nie odpadał, to po okitowaniu pociąga się go jakąś tanią farbą olejną, a wtedy kit nie odpada łatwo.

Po zakitowaniu szyb, okno dobrze zamykamy, a wszelkie szpary, szczeliny, z wyjątkiem lufcika do przewietrzania mieszkania — zatykamy pakułami konopnymi, a w braku pakuł, bodaj miękkimi szmatkami, a nawet miękkim papierem, posługując się przy tym nożem, by te materiały wcisnąć nim głęboko. Przed wojną były tanie wałeczki z waty z jednej strony nagumowane. Po zwilżeniu nagumowanego wałeczka, oblepiało się nagumowaną stroną okno odemknięte, a gdy zamknie się okno i wałeczek przyciśnięty przyschnie, to można było całe okno nawet odmykać, a wata trzymała przy odmykaniu. Dziś tylko do lufcika należy zrobić taki wałeczek z waty, by móc lufcik odmykać, a po zamknięciu go, wata nie przepuści chłodnego powietrza.

Wszystkie szpary okienne zasmarowuje się mieszaniną składającą się z 2 l mąki żytniej (przesianej) i 2 l białego piasku, do której wlewa się powoli zimną wodę i miesza aż aż się z tego zrobi gęste ciasto, którym zalepiamy wszelkie szpary w oknach od wewnątrz i od zewnątrz.

Lepszy będzie kit do zasmarowania szpar w oknach składający się z 2 l mąki pytlowej żytniej, 1 l piasku. 1 l wapna niegaszonego. Wszystko razem przesiać przez sito i zamisić wodą na ciasto. A jeśli zamiast wody dać 1/4 l smalcu do tej mieszaniny, to kit taki będzie tak trwały, że można nim będzie nawet szyby kitować.

Obklejanie ram okiennych na zimę skrawkami papieru jest nie praktyczne, gdyż pod wpływem pary, wilgoci, papier zamaka, odkleja się, a przez powstałe szpary, przenika mróz i chłód do mieszkania.

Przy tej okazji warto podkreślić, że utarło się dziwne, niczem nie uzasadnione mniemanie, by lufcika nie odmykać w zimie, bo „po co palić, jak się lufcik odmyka i chłód idzie do mieszkania“. Lufcik odmyka się dla higieny, by wyszło zepsute, stęchłe powietrze, a naszło świeże, mroźne, zdrowe. Zepsute powietrze jest ciężkie i trudno ogrzać. Natomiast czyste, zdrowe, chociaż mroźne, zapobiega chorobm, gruźlicy, a po przewietrzeniu nim należycie mieszkania, bardzo szybko się ociepla i dlatego codziennie, zwłaszcza gdy pogoda mroźna, obowiązkowo trzeba go odmykać na przeciąg około 1/2 godziny i nie obawiać się tego chwilowego zimna, bo ono niesie nam zdrowie, a chłód nie potrwa długo.

Inż. Br. Staniszewski

Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu

z dnia 18. 11. 1946

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych) w zł za 100 kg:

Żyto —, pszenica 3100—3200, jęczmień past. —, jęczmień przemysłowy 1400—1500, jęczmień browarowy 1550—1650, owies pastewny 1300—1400, owies przemysłowy 1500—1600, mąka żytnia 90% bez opak. —, mąka pszenna 80% bez opak. 4200—4300, otręby żytnie —, otręby pszenne —, otręby jęczmienne 850—950, kasza jęczmienna bez opak. 2000—2100, groch Wiktoria 2600—2900, gorczyca 4300—4800, mak niebieski 16.000—18.000; ziemniaki fabryczne 200, ziemniaki jadalne 250—275.

Tendencja wyczekująca, podaż niedostateczna.

Notowania cen ziemiopłodów

Wojewódzkiej Komisji Notowań Cen w Poznaniu

za okres od 16—31 października 1946 r.

Ceny przeciętne na terenie Województwa Poznańskiego, płacone rolnikom za dostawy w mniejszych ilościach (nie wagonowych) w zł za 100 kg:

żyto 1.360; pszenica 2.600; jęczmień browarowy 1.180; jęczmień kaszany 1.135; owies 1.100; gryka bez obrotów; proso bez notowań; ziemniaki 260; groch Wiktoria 2.300; groch zielony 2.300; rzepak 5.300; mak niebieski 11.350.

Tendencja zwyżkowa. Podaż słaba.

Miejskie targowisko zwierzęce

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Spędzono wołów 46, buhaji 35, krów 118, jałówek 12, razem sztuk bydła 211, świń 605, cieląt 75, owiec 24, kóz 6.

Płacono za 100 kg żywej wagi (Ceny loco Targowica Poznań).

I. Bydło: A. Woły: 1. pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzęgane —, 2. mięsiste, tuczone młodsze do 3 lat —, 3. mięsiste, tuczone, starsze 8000—8400, 4. miernie odżywione 7000—7500. B. Buhaje: 1. wytuczone, pełnomięsiste —, 2. tuczone, mięsiste 9400—9800, 3. Nie tuczone, dobrze odżywione, starsze 8300—9000. C. Krowy: 1. Wytuczone, pełnomięsiste 10.400—11.000, 2. tuczone, mięsiste 9000—9400, 3. nietuczone dobrze odżywione 8200—8600, 4. miernie odżywione 7000—7600. D. Młodzież: dobrze odżywione 9000—9500, miernie odżywione 8500—8800. E. Cielęta: dobrze odżywione 10.000—10.500, miernie odżywione 8400—9500. II. Owce: 1. dobrze odżywione 9000—9200, 2. miernie odżywione 7500—8500. III. Świnie (tuczniki): 1. pełnomięsiste od 120—150 kg żywej wagi 19.000—19.400, 2. pełnomięsiste od 100—120 kg żywej wagi 18.400—18.800, 3. pełnomięsiste od 80—100 kg żywej wagi 17.400—18.000, 4. mięsiste świnie ponad 80 kg 16.400—17.200.

Ceny orientacyjne

płacone w Poznaniu w dniu 19. 11. 1946

Warzywa: 1/2 kg ziemniaków 3,— zł, 1/2 kg marchwi 5,— zł, 1/2 kg buraczków 5,— zł, 1/2 kg cebuli 30,— zł, 1/2 kg pietruszki 20,— zł, 1/2 kg kapusty zwykłej 5,— zł, 1/2 kg kapusty włoskiej 7,— zł, pora za sztukę 5—10,— zł, seler za sztukę 20,— zł. Owoce: 1/2 kg jabłek 40—70,— zł. Drób: kura 180—200,— zł, gęś 550,— zł, kaczka 350,— zł. Nabiał: 1/2 kg masła 200,— zł, 1/2 kg twarogu 40,— zł, jajko 20—22,— zł.

✝

W dniu 11 listopada br. zmarł nagle w Poznaniu śp.

Stanisław Nowacki

administrator
Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego
Ciołkowo, powiat Gostyń

Zmarły odznaczał się nieskazitelnymi zaletami charakteru.

Cześć Jego pamięci!

Wojewódzka Izba Rolnicza
w Poznaniu

154

Ceny ogłoszeń

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin 5,— zł za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia 10,— zł za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu / Redaguje Komitet Redakcyjny / Redaktor: Bogusław Swinarski, Wojewódzki Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86 / Administracja: Poznań, ulica Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85) / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu K-20622